



Przeгляд Olkuski

11 STYCZNIA 1996 Nr 1/92/96

Cena: 30 groszy

DZIŚ W PRZEGLĄDZIE:

- o planowanych zmianach we władzach miejskich
- o tym jak zmienić nazwisko
- o urokach naszych okolic
- o ciekawostkach etnograficznych Bukowna
- o reliktach "zimnej wojny"
- o sportowych sukcesach Szkoły Podstawowej nr 2

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w Olkuszu



Był to już IV finał, który i w Olkuszu brzmiał swoim echem. Co prawda było to echo znacznie słabsze niż w roku ubiegłym, ale mimo to zbieraliśmy pieniądze na ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach samochodowych.

A było tak.

Całość rozpoczęła się w sobotę, 6 stycznia, na Hali Sportowej. Zaplanowano tam koncert zespołu BIG CYC oraz niespodziankę. Tą ostatnią był KONJO z telewizyjnego Lalamido, który prowadził całą imprezę.

I wszystko byłoby w porządku gdyby impreza ta została lepiej

ciąg dalszy na str. 7

DWUGŁOS WŁADZY

Oświadczenie Wojciecha Glenia z 19 grudnia 1995 roku

Jak już Państwa informowaliśmy, 19 grudnia, nowym przewodniczącym Rady Miejskiej został wybrany, po rezygnacji Wojciecha Glenia, Wojciech Pawlikowski, z klubu radnych SLD.

W tym numerze *Przeglądu Olkuskiego* pragniemy przedstawić Państwu wygłoszone na tej sesji oświadczenia - byłego przewodniczącego Wojciecha Glenia oraz Zbigniewa Dreli.

Na kolejnych stronach publikujemy także dwa interesujące wywiady, z przewodniczącym Rady Miejskiej, Wojciechem Pawlikowskim i burmistrzem, Januszem Dudkiewiczem

Fragment nagrania z XXII sesji Rady Miejskiej z dnia 19 grudnia 1995 roku - wystąpienie Zbigniewa Dreli.

[podajemy za oryginalnym zapisem]

W imieniu trzech klubów chce zgłosić kandydaturę, ale zanim to zrobi, pragnie odczytać tę część umowy międzyklubowej, która w jakiś sposób wskazuje jak te trzy kluby podzieliły udział w sprawowaniu władzy w gminie. Umowa między trzema klubami Rady Miejskiej w Olkuszu, zawiązująca koalicję między klubem Unii Wolności, Sojuszem Lewicy Demokratycznej oraz Olkuskim Klubem Prawicy spisana w obecności Pana Posta, Jacka Kocjana oraz Przewodniczącego Koła Unii Wolności, Pana Andrzeja Blehma.

Niniejsza umowa opiera się na dobrej woli stron, podyktowanej nadrzędnymi interesami Miasta i Gminy Olkusz. Umowa dotyczy powołania wspólnego Zarządu Miasta i Gminy Olkusz oraz Prezydium Rady Miejskiej w Olkuszu, ułożenia perspektywicznego pla-

nu rozwoju Miasta i Gminy Olkusz na okres najbliższych trzech lat oraz /nie stwarzania?/ na tej podstawie zadań inwestycyjnych na ten okres i zasad współpracy międzyklubowej i współdziałania Rady Miejskiej w Olkuszu w zakresie tworzenia i realizacji

corocznego budżetu gminy, popierania koncepcji zarządzania Miastem i Gminą Olkusz, wypracowanej przez wspólny Zarząd oraz poszukiwania rozwiązań w odniesieniu do pojawiających się problemów. Odnosnie pierwszego punktu, tj. powołania wspólnego Zarządu oraz Prezydium Rady Miejskiej w Olkuszu:

1. Strony - radni klubów w składzie w/w koalicji zobowiązują się do głosowania za wnioskiem o odwołanie dotychczasowego Prezydium Rady Miejskiej w Olkuszu oraz do głosowania za wnioskiem o powołanie nowego Prezydium Radu Miejskiej w Olkuszu w składzie:

- Przewodniczący - członek klubu SLD
- Z-ca Przewodniczącego - członek klubu SLD
- Z-ca Przewodniczącego - członek klubu Unii Wolności

2. Strony - radni klubów, wchodzący w skład w/w koalicji zobowiązują się do głosowania za wnioskiem o odwołanie dotychczasowego Zarządu Miasta i Gminy Olkusz w składzie:

- Burmistrz - członek klubu OKP
- Z-ca Burmistrza - członek klubu SLD
- Z-ca Burmistrza - członek klubu Unii Wolności
- Członek Zarządu - członek klubu SLD
- Członek Zarządu - członek klubu OKP.

Jak Państwo się zorientowali, będzie zaproponowany skład Zarządu pięcioosobowy.

Strony zobowiązały się do tego, iż w przypadku zaistnienia konieczności zmian personalnych w Zarządzie, konsultować będą dobor nowych osób do osiągnięcia konsensusu. To jest ta pierwsza część.

Strony zobowiązały się do tego, iż w przypadku zaistnienia konieczności zmian personalnych w Zarządzie, konsultować będą dobor nowych osób do osiągnięcia konsensusu. To jest ta pierwsza część.

Strony zobowiązały się do tego, iż w przypadku zaistnienia konieczności zmian personalnych w Zarządzie, konsultować będą dobor nowych osób do osiągnięcia konsensusu. To jest ta pierwsza część.

DWUGŁOS WŁADZY

rozmowa Przeglądu Olskuskiego z Przewodniczącym Rady Miejskiej - Wojciechem Pawlikowskim i Burmistrzem - Januszem Dudkiewiczem

Tu chodzi o miejsce w radzie, o stółek

Przegląd Olskuski: Panie burmistrzu, proszę powiedzieć co takiego dzieje się w Radzie Miejskiej, co spowodowało odwołanie przewodniczącego i złożenie wniosku o odwołanie Pana i całego zarządu?

Janusz Dudkiewicz: Myślę, że najlepszym wykładnikiem tego co się dzieje, było oświadczenie na ostatniej sesji Pana Dreli, w którym zostało jasno określone, że kilka osób podjęło decyzję o tym, że należałoby podzielić się miejscami w radzie. Jak wszyscy wiedzą, od początku drugiej kadencji praca w radzie nie była spokojna. Kilka osób uznało, że należy inaczej władzę w mieście rozdzielić. Ja to chcę wyraźnie powiedzieć, nie powołać, tylko rozdzielić, według klucza, temu należy się to, a tamtemu coś innego.

PO: Co jest motorem tych działań, według Pana?

J.D.: Najprościej należałoby powiedzieć to tak, jak powiedziała to jedna z osób, która jest motorem tych działań, "żeby w przyszłych wyborach grupa radnych niezależnych - zależnych tylko od wyborców i własnych przekonań - nie mogła samodzielnie sprawować władzy w mieście. Nie do pogodzenie, według mnie, jest sprawowanie władzy w mieście poprzez układy, nieformalne powiązania i zależności osobowe, z czym to nigdy się nie godziłem.

PO: Dlaczego złożono wniosek o odwołanie burmistrza Janusza Dudkiewicza?

J.D.: W tym miejscu należałoby powrócić do tego co powiedziałem na początku. Zarzuty, które przedstawiono są tylko pretekstem - najmniej ważnym w całej sprawie. Równie dobry byłby każdy inny.

To, że nie opracowano planu perspektywnego rozwoju Olskusza przez zarządy w ubiegłej kadencji, jak również obecny zarząd, jest według mnie słuszne i celowe. Planu takiego nie można stworzyć bez wiedzy o uwarunkowaniach zewnętrznych, o tym, co winno się zrobić w samym Olskuszu, gminie, gminach ościennych i całym regionie. Dlatego też w przyszłości musi oczywiście powstać plan rozwoju, ale w oparciu o studium uwarunkowań, które robimy właśnie w tym celu. Chcę podkreślić, że wykonujemy je jako pierwsza gmina w kraju, przy współudziale finansowym Anglików. Wcześniej musimy umieć się wpisać w kontrakt regionalny poprzez tworzony segment lokalny. Segment lokalny wraz z powoływana Agencją Rozwoju, mają na celu pozyskiwanie inwestorów i środków stymulujących rozwój, a poprzez to zmniejszenie bezrobocia w całym regionie olskuskim. Nie można wyznaczać terenów pod budownictwo, pod drogi i infrastrukturę bez opracowanego studium uwarunkowań. Byłoby to tworzenie czegoś dla samego tworzenia, albo po to, by wydać pieniądze i mieć papierek, który nikomu w przyszłości nie będzie potrzebny. Także w opinii prof. Ziobrowskiego, byłoby błędem tworzenie planu rozwoju miasta bez znajomości problemów, opracowanych w studium. Z ponad 2400 gmin w kraju, tylko kilkanaście posiada opracowany plan perspektywny rozwoju, w takim razie jeżeli ten powód byłby zasadny, należałoby odwołać 99 procent zarządów w Polsce.

PO: Motywując wniosek o odwołanie Pana, wysuwano także inne zarzuty. Proszę je skomentować.

J.D.: Był zarzut, że burmistrz traci zaufanie społeczne. Jest to stwierdzenie subiektywne, ponieważ na wielu spotkaniach spotykam się z życzliwością i poparciem wyborców. Z tym zarzutem jest mi trudno polemizować, tego wymierzyć nie można, ocena należy do wyborców. Jeżeli chodzi o to, że inwestycje miejskie robione są chaotycznie i nie zapewniamy rozwoju miasta w przyszłych latach. Dopiero od dwóch lat tak się dzieje, że te inwestycje, które czekały na swoją kolejkę przez lat kilkanaście lub kilkadziesiąt, realizowane są w tej chwili. I efekt tego będzie widoczny w najbliższych latach. Już w 1996 roku oddany zostanie dom przedpogrzebowy, na który wszyscy czekamy od 25 lat, lecz nie w skali nierealnych potrzeb miasta 120 tysięcznego, którego nie ma, lecz miasta realnego, tzn. 40 tysięcznego, jakim jest Olskus. Naprawianie i budowanie są chodniki i ulice, powstają w gminie nowe drogi. Inwestujemy w lepsze oświetlenie osiedli i ulic. Prowadzimy selektywną zbiórkę odpadów. W wielu szkołach przeprowadziliśmy remonty i będziemy je kontynuować.

Wymieniłem tu niektóre nakłady na inwestycje, a jest ich więcej, jednocześnie wiem, że potrzeby są ogromne i w ciągu roku czy dwóch jest niemożliwe zrealizowanie wszystkiego. Ta część budżetu przeznaczona na inwestycje w 1995 roku była dużo większa niż w porównywalnym roku

dokończenie na str. 3.

Nikogo nie można zostawiać poza burtą

Przegląd Olskuski: W kontekście ostatnich wydarzeń w Radzie Miejskiej, proszę powiedzieć dlaczego rok zakończyliśmy odwołaniem przewodniczącego Rady Miejskiej, a nowy rok rozpoczynamy wnioskiem o odwołanie burmistrza?

Wojciech Pawlikowski: Muszę się zastrzec, że wszystko, co mówię, mówię z kilku punktów widzenia, które nie zawsze muszą być identyczne. W tej chwili chciałbym mówić jako radny, a nie jako przewodniczący.

Popatrzmy na całą sprawę od początku. Były wybory, zostało wybranych 32 radnych. Zdecydowana większość z nas po prostu się nie znała. Należało powołać władze: przewodniczącego, zastępców, zarząd, itd. Stało się to w dużej mierze, w moim przekonaniu, w sposób przypadkowy.

Teraz, ta rada obradowała półtora roku, zarząd rządził półtora roku, to po tych kilkudziesięciu odbytych sesjach, kilkuset komisjach nastąpiło poznanie się, weryfikacja kto jest kim, kto się na czym zna. I w związku z tym, w moim przekonaniu, powinno być sprawą normalną, że po takim okresie jakieś korekty personalne są pożądane. Skoro powstał jakiś układ, w efekcie którego głosowania w radzie to 16:15, 13:14, itp., to trudno się dziwić, że jakieś zmiany lub korekty są nieuniknione.

Bardzo ważnym argumentem, przemawiającym za tym, że korekty są nieuniknione, jest fakt, że od początku tej kadencji rady, w tej grupie poza koalicyjnej, zostało według mnie, wielu bardzo wartościowych ludzi.

Jeżeli możemy tu mówić o układach politycznych, chociaż na płaszczyźnie gminy jest to chyba nadinterpretacja, to "prawica", czy "unia wolności", czy część "niezależnych", ze względu na układy koalicyjne, sztucznie tworzone od początku, znalazła się poza burtą... W moim przekonaniu w tej grupie był szereg bardzo wartościowych ludzi, bardzo kompetentnych zawodowo, które to osoby nie powinny być pomijane. I w związku z tym od początku uważałem, że sprawność działania rady zależy od akceptacji tych działań przez zdecydowaną większość rady. Może 90, 95 procent radnych. To nigdy nie będzie 100 procent, ale praca rady, praca zarządu jest utrudniona, gdy jest popierana tylko przez połowę rady. A taki był układ.

Ja tę sprawę traktuję tak: to nie jest odwoływanie kogoś na zasadzie spisku, tylko to jest wybór innego rozwiązania, które dzięki lepszemu poznaniu problemów, jest w moim przekonaniu rozwiązaniem lepszym.

PO: Czy z Pańskiej wypowiedzi można wyciągnąć wniosek, że nowa koalicja będzie bardziej koalicją personalną, niż polityczną?

W.P.: W dużej mierze tak. Jest to koalicja ludzi, których celem jest dobro tego miasta i mało tego, którzy wiedzą jak to zrobić.

PO: Powrócę na moment do "ludzi". Tuż po wybraniu Pana na stanowisko przewodniczącego nie szczędził Pan słów krytyki swojemu poprzednikowi.

W.P.: Nie szczędziłem krytyki, to może zbyt dużo powiedziane, powiedziałem tylko, że sposób sprawowania tej funkcji nie był najlepszy. Nie ma instytucji "prezydium rady", nie ma organu władzy o nazwie "przewodniczący rady". Mamy statut, a tam jest jasno napisane, że przewodniczący i jego zastępcy mają jedno jedyne zadanie - sprawnie organizować pracę rady i nic więcej. Tu nie może być miejsca na dodatkowe politykowanie oraz tworzenie jakiegось dodatkowego źródła decyzji. W mieście ma rządzić swoją mądrością 32 radnych. Przewodniczący rady ma to skupiać, ogniskować...

Natomiast w tym wypadku powstał taki nieformalny ośrodek władzy, nie mający żadnego umocowania prawnego.

Poza tym bardzo poważnym błędem, jaki popełnił poprzedni przewodniczący, było bardzo ostre dzielenie rady na dwie frakcje. Uniemożliwiało on wykorzystanie tych kilkunastu radnych, będących poza koalicją.

PO: Polityka bardzo zdominowała nasze życie. Czy ta koalicja, trzech ugrupowań różniących się w programach, ma szansę na bycie czymś trwałym?

W.P.: Ja nie jestem w stanie dostrzec różnic politycznych na temat sposobu układania chodników, wywożenia śmieci, czy odśnieżania. 99 procent zadań rady i zarządu, to są zadania tego właśnie rodzaju. Wyszukiwanie w tym miejscu jakiś różnic politycznych jest według mnie śmieszne! Poza tym koalicja jest otwarta i proponuje współpracę pozostałym członkom rady.

dokończenie na str. 3.

Tu chodzi o miejsce w radzie, o stółek

dokończenie ze str. 2.

1994. Budżet inwestycyjny roku 1996 jest planowany o 50 procent większy niż zeszłoroczny. Życzę wszystkim następnym zarządom by mogły w takiej skali zwiększać nakłady inwestycyjne w mieście.

PO: Na pierwszy rzut oka sytuacja wygląda tak, że burmistrz, zarząd mają swoje zdanie, a nowa koalicja swoje. Czy w tej sytuacji przewiduje Pan, nazwijmy to "walkę", czy współpracę?

J.D.: Jestem przekonany, że gdy przyjdzie mi odejść, a zawsze się z tym liczyłem, mojemu następcy pozostanie kontynuacja spraw zapoczątkowanych w czasie mojej kadencji. Raz-dlatego że są one pozytywnie oceniane przez mieszkańców i potrzebne miastu, dwa - że tak naprawdę nie różniły się w tych sprawach aż tak bardzo z częścią nowej koalicji.

Tak jak mówiłem, tu chodzi o miejsce w zarządzie, w prezydium rady, o stołki - mówiąc najprościej, a nie o sprawy merytoryczne.

PO: Gdzie przebiega ta linia podziału różnicy zdań?

J.D.: W tej chwili 32 radnych tworzy 4 kluby w radzie. Politycznie bardzo się od siebie różnią, jest bowiem reprezentowana największa grupa radnych niezależnych, z programem samorządowym, grupa radnych o orientacji prawicowej, jest kilku radnych z Unii Wolności oraz kilku wywodzących się z nurtu lewicowego. W obecnej sytuacji można mówić o podziale osobowym między ludźmi, w walce o zajmowane stanowiska, a podziały polityczne nie mają tu znaczenia.

PO: Czy bierze Pan pod uwagę ewentualną współpracę z radą, a tym samym z nową koalicją, która może mieć większość i forsować działania, których zarząd nie będzie akceptował?

J.D.: Bezwzględnie. Po to jest rada, żeby uchwałała i ustalała, zarząd powinien wykonywać i ukierunkowywać. Wszystkie propozycje są opracowywane przez właściwe komisje i jeżeli jakaś uchwała nie jest akceptowana przez komisję, to rada jej nie uchwała! Zarząd nie forsuje danej uchwały, kiedy nie ma ona poparcia radnych. Współpracować trzeba dla dobra tego miasta z każdym. Nie mogę powiedzieć, że nie podoba mi się ten, czy tamten, i dlatego będę głosował "przeciw". Mogę nie akceptować osoby, ale jeżeli jest sprawa, którą należy zaakceptować, zawsze to czynię.

Kurzstając z okazji życzę wszystkim mieszkańcom pomyślności w 1996 roku.

PO: Dziękuję za rozmowę.

Nikogo nie można zostawiać poza burta

dokończenie ze str. 2.

PO: Pod adresem zarządu można było usłyszeć zarzuty, że nie został opracowany program działania. Czy takie główne założenia polityki gminnej powstaną właśnie teraz?

W.P.: Zostało to precyzyjnie zapisane w porozumieniu, że bodajże w ciągu miesiąca ma powstać taki właśnie projekt.

PO: Mówiono także, że zarząd pracuje w sposób nieprofesjonalny.

W.P.: Cały czas będę się upierał przy pewnej koncepcji. Jeżeli mamy świadomość, że będziemy musieli ponosić odpowiedzialność za to miasto przez następne dwa i pół roku, to w moim przekonaniu, zarząd powinien pracować w poszerzonym składzie. Będzie można wtedy zrobić o wiele więcej. Moim zdaniem, już od dawna zarząd powinien zostać rozszerzony, jeżeli chodzi o ilość osób i jeżeli chodzi o reprezentację grupowań politycznych. Każde szersze gremium ma szersze spektrum.

Zgodziłem się na kandydowanie, ponieważ podtrzymywanie na siłę poprzedniego układu, byłoby rozwiązaniem złym, tym bardziej, że w gronie poprzedniej koalicji zaczynało iskrzyć coraz częściej.

PO: A co o sprawowaniu władzy w mieście może powiedzieć wiceprzewodniczący?

Jerzy Sochacki: Bardzo trudno jest mi się wypowiadać, ponieważ od początku byłem w tym "nieformalnym" prezydium, o którym mówił pan przewodniczący, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącego. Zgadzałem się z tym, co powiedział przewodniczący Pawlikowski. Rzeczywiście była to koalicja dwóch opcji - "niezależnych" i "sojuszu lewicy". Tylko to tak było, że my /SLD przyp. PO/ byliśmy dopasowani jako ci, którzy mają przegłosować to, co wiodąca opcja "niezależnych" chciała. My stanowiliśmy tylko tło i parawan do pewnych spraw. Czasem mówiło się tak, że "nas jest 17 czy 18, więc każdą sprawę przegłosujemy". Wiele było takich spraw, kiedy zarząd podsuwał gotowe projekty uchwał, były one opiniowane w poszczególnych komisjach, a na sesjach rady było tylko dopełnienie.

Opozycja - Unia Wolności, czy Olska Koalicja Prawicy, w zasadzie miała wiele cennych uwag, ale był to głos wołającego na puszczy.

PO: Dziękuję za rozmowę.



40 lat minęło...

jak jeden dzień, mogliby powiedzieć niektórzy. No może nie jak jeden....

Dokładnie 1 stycznia 1956 roku uchwałą ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej w Olsku powołane zostało Powiatowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, które w tej formie działało do 31.12.1975r., kiedy to powstało Wojewódzkie Przedsiębiorstwo z Dyrekcją w Katowicach.

Od sierpnia 1991r. WPWiK rozdzieliło się i do dnia dzisiejszego w Olsku działa Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji z siedzibą w zmodernizowanym budynku przy ulicy Kluczewskiej.

Olskusz posiadał wodociąg już co najmniej od 200 lat, a może wcześniej.

Potwierdzają to wykopane podczas remontów i usuwania awarii sieci wodno-kanalizacyjnej drewniane rurociągi zachowane w bardzo dobrym stanie/eksponat taki znajduje się w miejscowym Muzeum Pożarnictwa/.

Pierwszy zapis o wodociągu w Olsku pochodzi natomiast z 1903 roku, kiedy to 19 grudnia został poświęcony rurociąg łączący źródła w ówczesnej wsi Witeradów ze zbiornikiem o pojemności 60 tys. litrów znajdującym się w Rynku w Olsku. Rurociąg został wybudowany przez znaną firmę warszawską Bronikowski i S-ka kosztem 70 tysięcy rubli.

Rurociąg ten jest pierwszym udokumentowanym obiektem wodociągowym.

Aktualnie Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji eksploatuje około 700 km sieci wodociągowej i około 100 km sieci kanalizacyjnej.

Sieć wodociągowa w większości jest zbudowana z rur stalowych, obecnie przy remontach i budowie nowych sieci stosuje się rury PCV i PE.

W związku ze stopniowym zanikiem wody na skutek eksploatacji górniczej kopalni rud cynku i ołowiu, głównym źródłem wody dla rejonu Olska jest oddana w 1978 roku do eksploatacji Stacja Uzdatniania Wody bazująca na wodach z odwodnienia kopalni.

Usuwanie zanieczyszczeń z wody, przede wszystkim metali ciężkich następuje w procesie koagulacji przy użyciu siarczanu żelaza i wapna hydratyzowanego. Po procesie koagulacji w akceleratorach woda zostaje przefiltrowana w filtrach pospiesznych otwartych, a następnie poddana procesowi dezynfekcji przy pomocy chloru gazowego.

Odbiorcami wody są w około 80% gospodarstwa domowe, reszta to przemysł, usługi i instytucje o charakterze publicznym.

Rozproszenie odbiorców na dużym obszarze o małej gęstości zaludnienia - od północy przez Bydlin, Ryczówek przez Klucze /kiedyś aż po Wolbrom i Pilicę/, od zachodu przez Bolesław i Bukowno /kiedyś włącznie ze Stawkowem/ - i stąd mała sprzedaż ma zdecydowanie ujemny wpływ na rentowność, a co za tym idzie na cenę wody.

Około 75% pobieranej przez odbiorców wody odprowadzana jest w postaci ścieków do kanalizacji miejskich, które w 100% oczyszcza się na oczyszczalniach mechaniczno-biologicznych o wysokim stopniu redukcji zanieczyszczeń, bo sięgającym powyżej 80%.

Przedsiębiorstwo stara się unowocześnić i ulepszyć produkcję wody i oczyszczania ścieków. Czynnione są starania nad zmianą sposobu dezynfekcji wody w celu poprawienia jej właściwości organoleptycznych. Rozważana jest koncepcja zastąpienia dotychczas stosowanego chloru gazowego, dezynfekcją bez użycia środków chemicznych.

Ażeby poprawić pracę oczyszczalni ścieków /odprowadzonych do odbiornika II klasy czystości wody/, przygotowuje się dokumentację na zmianę technologii napowietrzania ścieków w celu wyeliminowania z nich substancji biogenych /azotu, fosforu/.

Także w zakresie przeróbki osadu stosujemy z powodzeniem technologię pozwalającą na odzysk biogazu o dużej zawartości metanu, wykorzystywanego w całości jako źródło energii cieplnej dla potrzeb oczyszczalni.

...Można więc śmiało powiedzieć, iż te 40 lat działalności Przedsiębiorstwa było okresem rozwoju, nowoczesności powiązanych ściśle z rozwojem miasta.

12 grudnia o godzinie 10.00
rozpocznie się XXIII sesja Rady Miejskiej
w Olsku.

W porządku obrad znajdzie się między innymi rozpatrzenie wniosku w sprawie odwołania Pana Janusza Dudkiewicza z funkcji Burmistrza Miasta i Gminy Olskusz.

Nazwisko niejedno ma imię

"Ciagle tylko - Kupka i Kupka. Miałem już dosyć swojego nazwiska. Śmiali się ze mnie na podwórku, w szkole, a potem w robocie. Chciałem zaoszczędzić tego moim synom. Od dziś - mężczyzna wyciąga nowy dowód osobisty - nazywam się Kopiczyński".

"Od dwóch lat widać ciągły wzrost ilości składanych wniosków o zmianę nazwiska lub imienia - mówi kierownik Wydziału Organizacyjnego Urzędu Rejonowego w Olkuszu, Jadwiga Buchowiecka. - Przez ostatnie pięć lat, gdy te sprawy są załatwiane przez nasz Urząd, podjęliśmy ponad 100 decyzji. Wszystkie pozytywne. Zdecydowana większość składanych wniosków dotyczy zmiany nazwiska."

Dlaczego by nie Potocki?

Zastanawiamy się czasem, gdy jesteśmy właścicielami brzydkiego czy popolitego w naszym mniemaniu nazwiska. Jednak zmiana nazwiska nie jest sprawą prostą. Przepisy obowiązujące od 1956 roku mówią, że może się tak stać, gdy wnioskodawca nosi nazwisko ośmieszające lub li-cujące z godnością człowieka, o brzmieniu niepolskim lub posiadające formę imienia. Urząd ma prawo odmówić, gdy zachodzi obawa, że zmiana nazwiska może służyć ułatwieniu działalności przestępczej.

"W ciągu swojej dwudziestoletniej praktyki tylko raz spotkałam się z sytuacją, gdy pan, który chciał zmienić nazwisko, zorientowawszy się, że wniosek podlega sprawdzeniu w Centralnym Rejestrze Skazanych wycofał podanie" - mówi pani kierownik. Niemożliwa jest także zmiana nazwiska na historyczne, wstawione na polu kultury, nauki czy działalności politycznej. Nie grozi nam zatem zalew Radziwiłłów czy Stowackich.

Najczęściej spotykamy się z sytuacją, gdy pani po rozwodzie chce wrócić do swego panieńskiego nazwiska. Coraz częściej panie, które zgodnie z panującą modą pozostawiły po ślubie nazwisko panieńskie, tworząc nazwisko dwuczłonowe, rezygnują z niego pozostając przy nazwisku męża. Nie zawsze zresztą dwa nazwiska pasują do siebie. Pewna pani docent z Akademii Medycznej nosi nazwisko Kwadratowska - Puzon, przez co złośliwi studenci nazywali ją Koło - Trąbka. Często zmiana nazwiska jest powodowana chęcią zerwania przez rodzinę więzów z ojcem - kryminalistą.

Zdarzają się przypadki nazwisk ośmieszających, np. Pies czy Koń. Od-rębną sprawą są "nazwiska z błędem". Ktoś na przykład nosi nazwisko Jakóbowski i zmęczony tłumaczeniem w kolejnych urzędach nietypowej pisowni, zmienia je na Jakubowski.

Violetta, Wioleta czy Wioletta ?

Pojawienie się mody na imiona obce spowodowało problem z usta-leniem prawidłowej pisowni. Obecnie w USC są spisy imion, które można nadawać, ale dawniej bywało z tym różnie.

Stąd zdarzają się podania o zmianę imienia na formę poprawną języ-kowo. Wiele osób wnioskuje o zmianę kolejności imion, gdy na przykład rodzice dali komuś na imię "po dziadku" Hipolit, czy Euzebiusz, a on po-wszędzie używa swego drugiego imienia, może prosić o zmianę kolejności imion.

Zmiana nazwiska powoduje wiele komplikacji. Trzeba wyrabiać wszystkie nowe dokumenty, poza tym na zmianę musi wyrazić zgodę współmałżonek. Nowe nazwisko obojga rodziców rozciąga się na ma-łoletnie dzieci, gdy dziecko ukończyło 14 lat, potrzebna jest jego zgoda. O zmianie nazwiska, Urząd zawiadamia organy meldunkowe i finansowe oraz w przypadku mężczyzn, Wojskową Komendę Uzupelnień.

Zmiana nazwiska nie jest droga. Za ustalenie brzmienia nazwiska lub imienia trzeba zapłacić 5 zł, nowe nazwisko kosztuje 20 złotych.

Kuzior syn Ustalica

Choć wydaje się często, że nazwiska były "od zawsze" i trudno nam wyobrazić sobie bez nich życie, to jest ono wynalazkiem stosunkowo no-wym.

W dwunastym wieku, aby określić człowieka używano jednej nazwy, która opisywała jakieś typowe dla niego cechy lub wykonywany zawód. Nazwy te nie były dziedziczne. Można by je porównać do dzisiejszych przezwisk.

Stąd w bulli gnieźnieńskiej z 1136 roku spotykamy zapis "Radost i jego syn Rpisz...". Tak więc, syn nosił inne nazwisko niż ojciec. W XIII wieku, coraz częściej określa się ludzi podając imię ojca, np. Kyzior syn Ustalica, lub zawód: Jakub piekarcz.

ukończenie na str. 7.

Traktowani

Trwa właśnie ogólnopolska debata na temat wpro-wadzenia powiatów, a także zmniejszenia liczby woje-wództw. Z tej okazji postanowiłem odnieść się do kwestii przynależności wojewódzkiej naszych terenów. Za oręż w zmaganiach dwóch opcji służą z reguły argumenty gospo-darcze. Ja postanowiłem sięgnąć także do historii - a przy okazji ponarzekać sobie na rzeczywistość...

Wprawdzie, jak pisał Chandler, w pewnym wieku człowiek przestaje się już buntować przeciw temu, na co nie ma wpływu, ale - jak miemam - nie tyczy się to publicystów. Gdyby się bowiem tyczyło, nie byłoby o czym pisać...

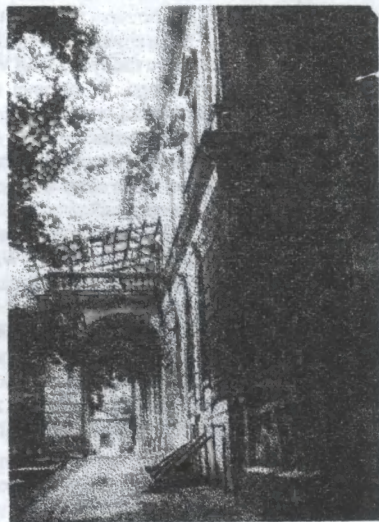
Zaczynając od prahistorii

Pierwsze ślady pobytu Homo Sapiens na zie-miach polskich pochodzą z paleolitu, i natknięto się na nie w jaskini Nietoperzowej, czyli w granicach byłego powiatu Olkusz. W czasach, gdy na terenach większości śląskich miast istniały co najwyżej niewielkie wioski, na wschodnich rubieżach obecnego woj. katowickiego istniało kilka poważnych miast. Np. Zarnowiec, wioska, która do czasów powstania sty-czniowego była miastem, po raz pierwszy w źródłach pojawia się już u Galla Anonima, i wkrótce ob-chodzić będzie 900 lecie swego istnienia. Być może równie stare, choć zaginęły potwierdzające to źródła historyczne, są także Sławków, Olkusz i Pilica. Ta ostatnia odzyskała dwa lata temu prawa miejskie. Kto jednak wie, że to liczące obecnie niespełna dwa tysiące mieszkańców miasto, było niegdyś siedzibą dumnych rodów magnackich, Wierszyckich czy Sobieskich; że przebywał tu, zaapryjżniony z Pi-leckimi wielki pisarz Biernat z Lublina; kóż pamięta, że odbył się w Pilicy ostatni w Rzeczypospolitej sejm żydowski?! Ba, był czas, że to Pilica miała być siedzibą województwa, a nie jakieś tam Kielce! Czy uczący ojczystej mowy zagłębiowscy i śląscy poloniści wiedzą, że w ma-łej wiosce Gołaczewy przebywał swego czasu najwybitniejszy polski poeta łańcicki, Klemens Janicki, a w Potoku Złotym pomieszkiwał sam Zygmunt Krasinski?!

Z Olkusza pochodzili słynni polscy astronomowie, Marcin Bylica - także matematyk i lekarz, profesor Akademii Krakowskiej, nadworny astrolog na węgierskim dworze Króla Macieja Korwina, oraz Marcin Biem, też profesor krakowskiej Alma

Mater, projektodawca reformy kalendarza. Z Olkuszem jest też zwią-zany św. Jan Kanty, który jakiś czas był tutejszym proboszczem. Warto też wspomnieć, że wśród wła-ścicieli niedalekiego zamku w Rabszynie, był słynny Spytko z Melsztyna, przy-wódca polskich husytów, który po nieudanej antykró-lewskiej konfederacji poległ w bitwie pod Grot-nikami (w 1439 r.).

Górnictwo to nie tylko Śląsk. Kto, prócz garstki historyków i miłośników dawnych dziejów wie, że początki górnictwa na



Niszczący pałac w Pilicy



Olkusz z Pomorskiej Góry

po macoszemu

tych ziemiach są o kilkaset lat wcześniejsze niż te śląskie?! Na Górnym Śląsku nikt jeszcze nie snił o kopalnictwie węgla kamiennego, gdy w Sławkowie i Olkuszu kopano rudy srebra i ołowiu. Dzięki temuż srebru na przełomie XVI i XVII w. funkcjonowała nawet w Olkuszu mennica królewska, w której bito monety cenione nie tylko w ówczesnej Rzeczypospolitej.

Mało to wie, że także w Olkuszu, już w XIV wieku, było kilkadziesiąt kamiennych domów, niewiele mniej niż w Krakowie. W mieście tym bywali królowie (m. in. kilkakrotnie Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt August, być może Stefan Batory, na pewno Stanisław Poniatowski), przebywał tam nawet kardynał Ippolito Aldobrandini, późniejszy Papież Klemens VIII, który schronił się do słynnego "Srebrnego Grodu" przed morowym powietrzem, które panowało wówczas w Krakowie. Od czasu do czasu ktoś się zainteresuje starą karczmą w Sławkowie, notabene jedną z najpiękniejszych w Polsce, albo wspaniałą olkuską farą pw. św. Andrzeja Apostoła, w której znajduje się jeden z najpiękniejszych polskich gotyckich ołtarzy, wspaniały poliptyk, wzorowany na mariackim ołtarzu Wita Stwosza. Czasami zajrzy tam Telewizja Katowice, coś nakręci, a potem wyemituje w porze najmniejszej oglądalności. I chwaiit! A przecież np. we wspomnianym kościele są wyjątkowe na skalę nie tylko polską późnorennesansowe organy, zbudowane przez norymberskiego organmistrza Hansa Hummla. Wciąż mają one oryginalne brzmienie, czym dystansują te, o wiele sławniejsze instrumenty z Kamienia Pomorskiego, Oliwy czy Leżajska, których wnętrza, ulegały wielokrotnym przeróbkom i unowocześnieniom. Organy wraz z ołtarzem wielkim i amboną (rzadki przykład zdobnictwa w sztuce sakralnej, gdyż figurki harpii wyrzeźbiono z odsłoniętym... biustem!) stanowią wspaniałą późnorennesansowy wystrój. Tak harmonijnej całości można ze świecą szukać w całym województwie. O wciąż nie wykorzystanej szansie, jaką są nie zbadane olkuskie podziemia już pisaliśmy...

Jura - terra incognita

Ogólnie mówiąc, tereny Jury, w tym i okolice Olkusza, wciąż są mało popularne wśród mieszkańców GOP-u. Pierwszy z brzegu mieszkaniec jakiegokolwiek miasta śląskiego lub zagłębiowskiego, woli Beskidy. Jury albo nie zna, albo poznać za bardzo nie chce. A szkoda, bo tylu zamków, pięknych wapiennych ostańców, wspaniałych krajobrazów, nie ma w Polsce chyba nigdzie.

Jest też ta ziemia zroszona krwią podczas licznych wojen. To olkusczy gwarkowie dowodzeni przez kozaka Gabriela Hołubka rozbili w 1578 r. wojska austriackie, pospieszające na pomoc oblegającemu Kraków, pretendentowi do tronu polskiego, Maksymilianowi Habsburgowi. W czasie szwedzkiego Potopu, olkuskich górników zmuszono do kucia podkopów pod klasztor jasnogórski. Ten epizod znają choćby czytelnicy "Trylogii". Podczas powstania styczniowego na Ziemi Olkuskiej stoczono kilkadziesiąt bitew i potyczek. To właśnie tutaj walczyli Langiewicz, Kurowski, Mossakowski itd. Tu też, pod Krzykawką poległ towarzysz broni Garibaldięgo, płk. Francesco Nullo.

Obecne zachodnie tereny woj. katowickiego to kiedyś ziemie licznie zasiedlone przez ludność żydowską. Wg wybitnego przedwojennego historyka, prof. Majera Bałabana, olkuska gmina żydowska należała niegdyś do największych w Polsce, w jej skład wchodziły m. in. przykahałki w Wolbromiu, Chranowice, Trzebini, a także kilka miast zależnych fiskalnie - Sącz, Grybów, Oświęcim, Będzin, Wiśnicz, Brzesko, Bochnia, Pilica, i wiele wsi. Po wyznacach religii Mojżeszowej pozostało wiele pamiątek, m. in. cmentarze, na których znaleziono jedne z najstarszych w kraju macew, bo aż z XVII wieku. Obecnie, gdy historia Żydów w Polsce jest tak - przepraszam za wyrażenie - popularna, te tereny - nie wiedzieć czemu - wciąż pozostają poza obszarem zainteresowania historyków i miłośników judaików.



Okolice Rabsztyna

Co tam przeszłość

Mimo tak bogatej przeszłości, nie powinno zapominać się i o teraźniejszości. Gminy Ziemi Olkuskiej, pomimo jednego z najwyższych w województwie wskaźników bezrobocia, działają dość prężnie, starając się ściągnąć inwestorów (wspomnijmy choćby zabiegi Wolbromia o lokalizację fabryki samochodów General Motors).

Wydać się, że wciąż nie wykorzystaną szansą jest turystyka. Z wyjątkiem Olkusza, baza hotelowa nie jest najlepiej rozwinięta, szwankuje też promocja.

Czyż nie powinny być magnesem turystycznym cztery (!) olkuskie muzea - afrykanistyczne, jedno z najbogatszych w Polsce; wikliny, w całym kraju są tylko



Okolice Wierbki

dwie takie placówki; Muzeum Regionalne PTTK; i pożarnicze, kultywujące tradycje ponoć najstarszej w Polsce Straży Pożarnej?! Czy położona wśród malowniczych wzgórz, nad dużym zalewem, pełna zabytków uroczka Pilica, nie jest atrakcją na miarę Kazimierza Dolnego?!

W Katowicach zapomina się o tych terenach. W "tłoku" wielkich, przemysłowych miast-kolosów, nikt nie zauważy liczącego niewiele ponad 5 tys. mieszkańców Sławkowa, o niespełna 2. tys. Pilicy nie wspominając. Ba, nawet prawie 50 tys. Olkusz czuje się niedoceniony, traktowany po macoszemu. Nie ma się więc co dziwić, że wiele miast i gmin ciąży do woj. krakowskiego. Tam jest więcej gmin rolniczych (czy kto słyszał o rolnictwie w Katowickim?), mniej miast dużych. Część samorządowców liczy więc, że wśród małych, i inny mały będzie zauważony. Nikt jednak nie daje za to głowy.

Powiatowe kłopoty

Dość spokojne tereny przygraniczne, a takimi w sensie historycznym są ziemie byłego powiatu Olkusz, pozostawały na uboczu zainteresowań metropolii. Widać to zresztą wspaniale choćby w reformie administracyjnej 1975 r, która przerwała wielowiekowe więzi łączące tych kilkanaście miast i miejscowości, tym bardziej, że część gmin (m. in. Skąła, Trzycań, Jerzmanowice) została w Krakowskiem. Pewne nadzieje wiąże się z planowanym przywróceniem powiatów. Choć obecnie, jeśli nawet powstanie powiat Olkusz, to jego skład niewątpliwie już Pilica, bo czuje się bardziej związana z Zawierciem (tu ciekawostka, niegdyś np. Kromolów, obecnie najstarsza dzielnica Zawiercia, wchodził w skład powiatu olkuskiego), tak samo Żarnowiec. W Sławkowie zaś myślą o Dąbrowie Górnicej (choć niegdyś zostali "siłą" wcieleni do tego mołocha, i musiano się tego natrudzić, by Sławkówzów był miastem). Zaś ambitny Wolbrom sam chciałby być powiatem!

Niegdyś mamiono miejscową ludność rzekomymi korzyściami z przenosin, mówiono, że bogate śląskie województwo zapewni wszystkim dostatek i rozwój. W pewnym sensie rozwój był, ale jednak nie tak do końca taki, jakiego sobie życzyli. Po 1975 r. tylko w Olkuszu zatrzymano wiele inwestycji, bo zmienili się kooperanci, i tak Halę Sportową budowano prawie 20 lat, podobnie było z hotelem miejskim, też długo wznoszono Dom Kultury, a fabryczną halę zborną "budujecie już" prawie ćwierć wieku (w USA traktowano by ją jak zabytek). Jedno tylko zrobiono szybko! Wybudowano sypialnię dla tysięcy ludzi, których gros z tą ziemią nie czujecie się związana.

Przypomnijmy, że jeszcze w latach 60. w Olkuszu mieszkało kilkanaście tysięcy ludzi, głównie miejscowych rodzin związanych z tym miastem z urodzenia (tzw. krzków) lub z dziada pradziada (pnioków). Wszyscy się znali, a teraz, w prawie 50 tys. mieście większość to przyjeźdźni, którzy traktują Olkusz jak sypialnię, bo pracują na Śląsku lub w Zagłębiu - (tych zwieszę płokami).

I już tak na koniec. Gdy w czasie niedawnej matury wśród tematów znalazł się taki: "Dylematy mieszkańców Śląska w XX wieku, na tle złożonej historii Polski", duża część tutejszej młodzieży wybrała inne. Na pytanie: "Dlaczego?" młodzi ludzie odpowiadali, że "my tu mamy inną historię, a zresztą o jaki Śląsk chodzi - Górny czy Dolny?"

Inną sprawą pozostaje, że na Śląsku nas nie chcą, dla Krakowa jesteśmy obojętni, a w Kieleckiem nikt trzeźwo myślący nas nie widzi. Więc co z nami będzie? Ot i puenta.

/Olgerd/

Etnograficzny opis okolic Bukowna końca XIX wieku (część 2)

WSIE

Pomimo dokonanego przez Ciszewskiego podziału, zauważa on, że we wsi mieszkali zarówno rolnicy, jak i górnicy. Tylko trzy kolonie miały charakter czysto górniczy: Krążek, Tłukienka i Wygiełza. W Bukownie i Starczynowie przeważała "życiowość rolnicza".

BUKOWNO

Bukowno zbudowane było w czworobok z polami po środku. Wieś ta należała kiedyś do biskupów krakowskich jako część klucza sławkowskiego. Znacznie rozszerzeniu uległa wieś po uwłaszczeniu włościan tzn. po 1864 roku. Od tego czasu właściciwie Bukowno zaczęto nazywać Starą wsią, a prócz niej przed uwłaszczeniem istniały jeszcze Świnia góra, Skotnica oraz dwa młyny - Ryszka i Chrostkowo albo Warwas. Nowymi częściami powstałymi po uwłaszczeniu miałyby być Wodąca, Podlipie, Dziurka i Przymiarki.

STARCZYNÓW

Druga wieś rolnicza, Starczynów wraz z młynem Poleś ciągnie się w półkole pod lasem miejskim olkuskim, a kiedyś stanowiła własność Olkusza (od 1402 roku). Dopiero w 1864 roku grunta Starczynowa podzielone zostały pomiędzy jego mieszkańców, którzy otrzymali tak zwane komornicze huby.

CHAŁUPA

Chałupy Bukowna i Starczynowa zbudowane były przeważnie po jednej stronie drogi i frontem zwrócone na południe. Najczęściej domy rozmieszczone były w Starej wsi czyli w Bukownie właściwym.

Chałupy były oczywiście drewniane. U bogatszych gospodarzy miały więcej niż jedną izbę, u biedniejszych tylko jedną. Sienią zawsze była bez podłogi, jedne drzwi prowadziły z niej na zewnątrz, drugie na podwórze. Drzwi po bokach prowadziły do izby po prawej stronie, a po lewej u biedniejszych do chlewa, zaś u bogatszych do drugiej izby. Tylko nad mniejszą połową sieni była powała, o koniec której opierała się drabina prowadząca na strych, gdzie kury znosiły jaja. Na strychu też przechowywano zboże, czasem stała tam lada do sieczki i inne sprzęty gospodarskie. W sieni znajdował się też piec letni tzw. "nalepa".

Po prawej stronie sieni była izba mieszkalna, w której podłoga była zawsze z ubitej gliny, rzadko zaś u bogatszych z desek. Wnętrze izby oświetlone było przez dwa najczęściej okienka. Przy drzwiach do sieni znajdował się piec zwany "cyganem", składający się z komina z kapą, czyli daszkiem, blachy i pieca chlebowego. Za piecem znajdował się zapiecek służący do suszenia drewna na opał lub za łóżko dla dzieci, starych ludzi lub służących.

Pod oknem z kilkoma kwiatkami i lusterkiem znajdowała się druga ława z małymi stołeczkami, przy której zwykle jadano. W kącie stało łóżko wysłane pod sam sufit. Łóżko wysłane było słomą przykrytą płachtą, a spano pod pierzynami. Nad łóżkiem i na wszystkich ścianach wisiły obrazy i krzyże odchylone górą nieco od ściany. Za obrazy te kładziona była palma i gromnica, a w Zielone Świątki tatarak i zielone gałęzie. Pod obrazami stał pomalowany na czerwono stół i takież krzeselka. Przy stole tym jadano jedynie w święta. U boku, najczęściej pod ścianą obok łóżka, stała pomalowana w jaskrawe kwiaty skrzynia, w której przechowywano odzież, korale, pieniądze, książki do nabożeństwa, wódkę, jabłka dla zapachu oraz czasem gromnicę.

Drzwi z izby prowadziły do komory z podłogą z ubitej gliny, często bez światła dziennego. Przechowywano w niej beczki z kapustą i tak zwane korzeniówki, czyli beczki plecione z sosnowych korzeni przeznaczone na zboże, kaszę itp.

Ponadto w zimie stała tam beczka z wodą do picia, w lecie mleko i masło. Tam też przechowywano zapasy słoniny, grochu i innych wiktuałów.

Nawet w chałupach o więcej niż jednej izbie, rodzina zajmowała tylko jedną z nich, drugą zaś wydzierżawiano komornikom.

Ściany chałupy były bielone wapnem zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. W domach, gdzie były panny na wydaniu, malowano na zewnątrz koło okien niebieską farbą kwiaty i rozmaite desenie.

ZABUDOWANIA

Obora była czasem pod jednym dachem z izbą mieszkalną, czasem jednak była budowana osobno. Osobno budowano stodoły, na środku których znajdowało się boisko lub klepisko, czyli podłoga z ubitej gliny, po której obu stronach znajdowały się somsiaki, z których w jednym składano zboże, a w drugim siano. Przy niektórych chałupach, choć rzadko, znajdowały się też wozownie.

Przed jednoizbowymi chałupami był jeden ogródek, zaś przed dwuizbowymi były dwa przegrodzone wąską ścieżką prowadzącą do drzwi wejściowych chałupy. Ogródkowane one były pionowymi, sosnowymi żerdziami przeplatanymi pomiędzy poziomymi żerdziami przymocowanymi do słupków.

KOLONIE GÓRNICZE

Miejscowości zajmowane przez dwie kolonie górnicze - Krążek i Tłukienkę - znane były od dawna, Wygiełza natomiast powstała dopiero po 1864 roku. Kolonie te należały do zarządu górnictwa, który oddawał domki i ogrody z kawałkiem pola górnikom w odpłatne używanie, zaś po 1864 roku przeszły one na własność górników. Kolonie wyglądem zewnętrznym podobne były do wsi rolniczych, choć ogrody i zabudowania gospodarskie były tu bardziej zaniedbane. Tylko Krążek zasłynął w czasach Ciszewskiego górniczym domkiem murowanym zwanym "kamienicą".

Krzysztof Kocjan
/ciąg dalszy za dwa tygodnie/

BLISKO NIEBA

KLUCZE

W północno-wschodnim zakątku gminy Klucze, na wysokości ponad 400 m n.p.m., znajduje się przysiółek Bydlina - Góry Bydlińskie. Jest tu tylko 17 posesji, w których żyje sześćdziesięciu dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym, czterech pracujących dorosłych, dwóch na zasiłkach, a pozostali to renciści i emeryci.

Kościół, szkoła, ośrodek zdrowia i poczta - w odległym o kilka kilometrów Bydlinie. Na miejscu jest światło i woda. Brakuje sklepu, gazu, telefonów i wygodnego połączenia ze "światem", a konkretnie z drogą Olkusz-Pilica.

Nie żyje się tu łatwo, ale nie brakuje też licznych atrakcji np. dorodnych mieszanych lasów, ciekawych wzniesień i urozmaiconego świata zwierzęcego - dzików, saren, borsuków, lisów, zajęców oraz latających drapieżników. Dla odważnych turystów i wczasowiczów - znajdzie się też w miarę wygodne miejsce noclegowe.

(bh)

SENIORZY

Kluczewscy seniorzy mają swój klub, który zorganizowano w ubiegłym roku. Spotykają się w każdy poniedziałek, korzystając z pomieszczeń gościnnego DK "Papiernik". Czynią tak, bo nie chcą żyć wyłącznie w kręgu prywatnych potrzeb, radości i... zmartwień. Łączą się, bo chcą być potrzebni dla innych przedłużając w ten sposób swoją młodość.

(bh)

WYŻYNA

28 listopada br. w Dąbrowie Górniczej odbyła się II Młodzieżowa Jurajska Sesja Naukowa. Wśród wyróżnionych autorów prac tematycznie związanych z Jurajskimi Parkami Krajobrazowymi znalazła się Ewelina Koziół, uczennicy IV Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, która przedstawiła referat pt. "Wyżyna Krakowsko-Częstochowska we wspomnieniach jej mieszkańców."

Prasa codzienna doniosła, że 2 stycznia zmarła Prof. dr hab. inż. architekt Hanna Adamczewska - Wejchert, profesor zwyczajny Politechniki Warszawskiej, wybitny urbanista i architekt, wlece zasłużony wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej.

Odznaczona m. in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Laureatka Honorowej Nagrody SARP, zwyciężczyni wielu krajowych i zagranicznych konkursów urbanistycznych i architektonicznych. Autorka planów licznych zespołów mieszkaniowych, w tym generalny projektant miasta Nowe Tychy, a także m. in. Starachowic, Ostrowca Mazowieckiego, Garwolina, Częstochowy. Trzeba w tej smutnej chwili wspomnieć, że Pani Profesor jest wychowankiem olkuskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego (matura w 1938 r.).

Nazwisko niejedno ma imię

dokończenie ze str. 4.

Pod koniec XIII wieku pojawiają się określenia wywodzące się od miejsca pochodzenia np. Bernard z Rusczy. Spotyka się już wtedy zamienne stosowane formy np. Wojciech syn Siraka lub Wojciech Sirakowicz, i taka forma jest początkiem stosowanego dzisiaj systemu dwuimiennego.

Upowszechnił się on początkowo wśród szlachty, gdzie oprócz imienia otrzymanego na chrzcie, stosuje się nazwisko wywodzące się od rodowej miejscowości, lub imienia ojca. Zatem, jeśli ktoś zmieniał miejsce zamieszkania lub zawód zmieniało się też nazwisko. Na przełomie XVI i XVII wieku, szlachta i bogatsi mieszczanie noszą już imię i dziedziczne nazwisko, tak jak to ma miejsce obecnie.

Chłopi nadal są określani nazwami jednowyrazowymi. Najpóźniej, bo dopiero w XIX wieku otrzymali nazwiska Żydzi. Władze zaborcze przystąpiły do zmian administracyjnych, z czym wiązało się ustalenie dziedzicznych nazwisk. W zaborze austriackim, cesarz Józef II, w 1787 roku, nakazał Żydom w ciągu dwóch lat przybrać nazwiska, dziesięć lat później podobne przepisy wprowadzono w zaborze pruskim. Zatem, niemieckie brzmienie większości nazwisk żydowskich było spowodowane tym, że nadawali je niemieccy urzędnicy korzystając ze specjalnych list nazwisk. Dochodziło tu do wielu nadużyć. Starostowie brali duże łapówki za przyznanie ładnego nazwiska, np. Rosenfeld (pole różane) czy Goldstein (kamień szlachetny - Chryzolit). Bezpłatne były nazwiska określające zwierzęta. Formą szykany było nadanie komuś nazwiska Hund (Pies), czy Stier (Byk). Żydzi, którzy przechodzili na katolicyzm otrzymywali nowe nazwiska, często od nazwy miśnięcia, w którym przyjęli chrzest lub od nazwisk szlachcica, w którego dobrach mieszkali.

Można mówić o pewnych modach na nazwiska. W okresie międzywojennym, byli legioniści dodawali sobie do nazwiska człon będący pseudonimem wojskowym np. Kula - Lis. Modą ostatnich kilku lat jest używanie i legalizowanie zawołan rodowych jako drugiego członu nazwiska, np. Ostoja-Zawadzki, Korwin-Mikke, czy jak pewien dziennikarz telewizyjny, Maciej de Korczak Leszczyński. Sporadycznie używa się też form zdrobniałych, jako właściwego imienia, np. Wojtek Pszoniak.

Zmiany nazwisk miały często charakter polityczny. Po wojnie, na Śląsku były silne naciski ze strony władz, aby osoby o niemieckim brzmieniu nazwiska wystąpiły o jego spolszczenie. Dlatego moja żona ma wujków o nazwiskach Miczke, Mitszke i Mitszke.

Czy są typowo polskie nazwiska? I tak, i nie. Powszechnie uważa się, że polskie nazwiska powinny kończyć się na "ski" lub "cki". Ale nie jest to reguła. Jak mawiał na wykładach prof. Krawczuk - gdyby tak było, to Aleksander Macedoński też byłby Polakiem, bo mu się nazwisko kończy na "ski".

(syp)

Remanent

Wśród wielu przeżytków poprzedniego systemu ostało się jeszcze kilka takich, które mogą doprowadzić do rozpaczy. Pierwszym z nich jest rozporządzenie Ministerstwa Finansów, które nakazuje właścicielom sklepów przeprowadzenie inwentaryzacji w tak przykrzym terminie, jakim są pierwsze dni roku.

Dotyczy to zwłaszcza tych handlowców, których sklepy były otwarte 31 grudnia. Inwentaryzacji nie musieli przeprowadzać jedynie ci, którzy rozliczają się za pomocą karty podatkowej. I tym to sposobem wtorek, 2 stycznia był dniem przeklętym. Po trudach sylwestra, po noworocznym osłabieniu, z lękiem w oczach mieszkańcy naszego miasta zmuszeni byli do dramatycznych pościgów w poszukiwaniu otwartych sklepów (by kupić "coś na ząb"). O kupnie chleba nie było co marzyć, ba! nawet następnego dnia były duże kłopoty z zakupem pieczywa, wiadomo, wygłodzeni ludzie wykupili wszystko na pniu. Dzięki bzdurnemu rozporządzeniu, raz do roku mamy szansę przypomnieć sobie stare, "dobre" czasy PRL-u, gdy to kolejki nie tylko za chlebem były normą.

/O/

Telefony, telefony...

O tym, że telefony są niezbędne do życia czy funkcjonowania człowieka, nie jestem przekonany, ale o tym, że się przydają, to wiem na pewno. Parę dni temu jeden z ogólnodostępnych telefonów - jak to mówią - "zniknął". Mowa tu jest o aparacie w bramie kamienicy tzw. "Batorówki" przy Rynku. Pracownica pobliskiego sklepu na pytanie o losy telefonu poinformowała nas, że najprawdopodobniej został skradziony. Tym samym w historycznym centrum naszego miasta, nie ma już żadnego czynnego ogólnie dostępnego telefonu, gdyż aparaty wiszące przy Urzędzie Miasta i supersamie są nieczynne. Wracając jeszcze do telefonu który zaginął, być może, że "podprowadził" go ktoś, kto znowu nie doczekał się abonamentu...

/O/

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

ciąg dalszy ze str. 1.

rozreklamowana, bilety zaś trochę tańsze. Dla wielu osób 10 złotych stanowiło duży wydatek. Nic więc dziwnego, że w ostatecznym rozrachunku sprzedano ich tylko 70.

Mimo wszystko koncert się odbył. Co prawda w bardzo kameralnym gronie, ale nie przeszkadzało to ludziom pobawić się trochę.

Grały również miejscowe zespoły - z Olkusza i Wolbromia.

Natomiast 7 stycznia przeprowadzona została zbiórka pieniędzy. Wśród kwestujących znalazła się również sześcioposobowa grupa harcerzy z 12 drużyny harcerskiej Białych Orłów w Olkuszu. Młodzież kwestowała na ulicach całego miasta, bo i na os. Słowiki, Pakusce i w centrum.

Było różnie. Bo byli i tacy olkuszanie, którzy wrzucali do puszek banknoty milionowe i biżuterię, ale byli i tacy, którzy nie przebiegali w słowach i nie oszczędzali wywisł. Nie żałując się i trwa-

jąc dzielnie na stanowiskach w ten zimowy dzień, powoli i z mozołem zapewniano puszką.

Radość każdego ze zbierających była tym większa im więcej ludzi stało przy puszcze i z uśmiechem na twarzy, i z przekonaniem, że dają na słuszny cel, wrzucali swoje ostatnie grosze. Niektórzy, gdy już nie mieli pieniędzy, wrzucali także żetony telefoniczne.

Przyznać jednak trzeba, że w ubiegłym roku było znacznie lepiej, nie byliśmy tak obojętni.

Nie mówię już, że co druga, trzecia czy nawet co piąta osoba, ale gdyby co dziesiąta wrzuciła tą symboliczną złotówkę, byłibyśmy wszyscy bardzo szczęśliwi.

Czy to trochę nie wstyd, że z czterdziestotysięcznego miasta zebrano niecałe 32 miliony starzych złotych, gdy w ubiegłym roku zebrano około pięćdziesięciu.

Kochani, nie żałujmy grosza, bo każde dziecko może być chore, może ulec wypadkowi, nawet NASZE.

Katarzyna Szlachta

Rakieta

KLUCZE

W czasach "realnego socjalizmu" straszono nas imperialistami, którzy uzbrojeni w taktyczną broń atomową tylko czekali, by zbombardować nasze miasta, góry, lasy i jeziora. Okazuje się jednak, że aż tak bardzo bezbronni nie byliśmy. My też mieliśmy rakiety, które niczym niemiecka "wunderwaffe" ukryte głęboko przed okiem szpiegowskich sputników, tylko czekały na skiniecie głowy tego czy innego Genseka. By Zachód jednak wiedział, że z nami "nie przelewki" na postumentach tu i ówdzie poustawiano atrapy naszych raketowych "cacuszek". Proszę zobaczyć, jak pięknie się prezentuje na tle kluczewskiego nieba, ta "pięść" na imperialistów. Oczywiście jej klasyczny "czubeczek", w którym - gdyby to było konieczne - można by zamocować jakieś nuklearne ładunki, wciąż jest skierowany na Zachód, czyli tam, gdzie ongiś królowały "zgniłe demokracje, kierowane przez rewizjonistyczne struktury". Dziś już Zachód jest "cacy", ale rakieta jak była nakierowana, tak jest nadal - to chyba jakieś niedopatrzienie? A może by ją nieco przekreślić, wtedy znów będzie słuszną...

Ach dość, czas wrócić do rzeczywistości. Tak szczerze mówiąc nikt z pytanych przeze mnie mieszkańców gminy Klucze nie wiedział skąd się wziął ten pomnik. Tylko jeden starszy pan przypominał sobie - jak przez mgłę - że postument postawiono bodajże jakimś radzieckiemu kosmonaucie. Kto wie czy nie był nim sam Książę Kosmosu, czyli Jurij Gagarin. Jedno trzeba przyznać, ładne toto nie jest, ale bez wątpienia trwalsze od reszty naszego uzbrojenia.

A może by tak przerobić ją na "Irydę"?

/Olgerd/



Z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 w Olkuszu, Piotrem Głębkiem, o sukcesach sportowych szkoły rozmawia Przewodniczący Olkuski.

P.O. W roku szkolnym 1994/95 w ogólnej wojewódzkiej punktacji szkół podstawowych zajęliśmy II miejsce. Prosimy przybliżyć wcześniej-sze sukcesy.

Piotr Głębki - Od wielu lat praca całego zespołu pedagogicznego naszej szkoły przynosi sukcesy. Oczywiście na te sportowe pracują nauczyciele WF-u, których jest dziesięciu. Przypomnę może tylko miejsca naszej szkoły w pięciu latach. W 1991 i 1992 roku zajęliśmy I miejsce, w 1993, 1994 i teraz w 1995 roku zajęliśmy II miejsce. Dodam też, że żadna szkoła podstawowa w województwie katowickim w minionym pięcioleciu nie utrzymuje tak długo wysokiej pozycji.

P.O. Proszę powiedzieć, jakie dyscypliny składają się na ten sukces?

P.G. Istnieje system współzawodnictwa sportowego, który obejmuje kilka dyscyplin sportowych. Zawody odbywają się w drodze eliminacji od szczebla gminnego do finału wojewódzkiego. Dyscypliny, o które pyta P.O. to: piłka siatkowa, piłka koszykowa, lekkoatletyka, pływanie, badminton oraz gry i zabawy.

P.O. Ile jest godzin WF-u tygodniowo w szkole?

P.G. W 45 oddziałach (klasach) jest 254 godzin zajęć WF-u. W szkole aktualnie jest 1250 dzieci.

P.O. Jaką bazą sportową dysponujecie?

P.G. Baza jak na szkołę jest rzeczywiście wspaniała. Mamy 2 sale gimnastyczne o wymiarach 30m x 18m. Basen 25m x 12m, siłownię dobrej klasy. Przystosowujemy hol do treningu lekkoatletycznego o wymiarach 80m x 10m. Dodam może w tym miejscu, że baza ta powstawała przez wiele lat, moi poprzednicy uparcie ją budowali i rozbudowywali. Podwaliny położył, niezjący już niestety, Wojciech Boczkowski. Kontynuował jego dzieło kolega Jan Łaskawiec, a ja ciągnę to dalej, by niezaprzepścić ich spuścizny.

P.O. Prowadzicie dwie gry zespołowe. Może krótko o siatkówce i koszykówce.

P.G. W piłce siatkowej prowadzimy klasy sportowe od IV do VIII po 8 godzin tygodniowo każda. Lekcje w klasach prowadzi - pan Jurczyk, Lis i ja. Każdy z nauczycieli prowadzi swój rocznik. Z chłopców, którzy opuścili naszą szkołę w 1992 roku i zajęli wtedy III miejsce w Mistrzostwach Makroregionu dziś mamy zespół w III lidze. W klasach tych mamy wyróżniających się uczniów - Mateusz Czerwiński i Grzegorz Walczyński, którzy awansowali do kadry makroregionu.

Koszykówka to w wydaniu MINI - KOSZA. Nie prowadzimy klas sportowych, wszystkie zajęcia odbywają się po lekcjach. Jednak koszykówka jest tak popularna, że nie ma problemów z chętnymi do tej gry. Mamy na sali zainstalowane 10 koszy. Koszykówkę prowadzi kolega Krzysztof Lis.

P.O. Przewaga jednak jest po stronie sportów indywidualnych, może o nich kilka zdań?

P.G. Zacznę od lekkoatletyki. Zajęcia prowadzi trzech nauczycieli - Krzysztof Borawski, Małgorzata Forys, Małgorzata Gawrońska (która właśnie jest w trakcie obrony pracy magisterskiej). Klasy sportowe to tak jak w siatkówce od IV do VIII klasy po 8 godzin tygodniowo. Nasi lekkoatleci odnoszą coraz większe sukcesy, a wyróżniający się uczniowie to mistrzyni województwa katowickiego szkół podstawowych Agnieszka Fulbiszewska, czy dobrze zapowiadający się sprinter Krzysztof Piwowarczyk.

Pływanie prowadzi klasy od II do VIII po 8 godzin tygodniowo i specyfika tej dyscypliny wymaga jeszcze dla najbardziej utalentowanych po 4 godziny tygodniowo po lekcjach. Właściwie to brakuje nam czasu na basen, gdyż udostępniamy go jeszcze innym szkołom. Pływanie prowadzi pan Borzencki i Ćmiel. Mamy w tej dyscyplinie bardzo dużo sukcesów. Wspomnę tu kilka nazwisk uczniów: Mariusz Goraj, Marta Kwiatkowska, Marek Wierciak, Marta Oleksy, Mateusz Janik.

Te dwie sekcje mamy zgłoszone do rozgrywek związkowych. Mamy jeszcze ze sportów indywidualnych badminton, a prowadzi go Tomasz Michalik. Zajęcia prowadzone są po lekcjach. Na naszych salach da się wyryśować 4 boiska, a kolega Michalik to duży fachowiec, był Mistrz Polski w tej dyscyplinie.

P.O. To jeszcze o takiej trochę dziwnej dyscyplinie "gry i zabawy".

P.G. Wśród dzieci "gry i zabawy" cieszą się bardzo dużą popularnością. Biorą w niej udział dzieci z klas II - V. Tu rywalizacja jest największa, gdyż w tej konkurencji startują wszystkie szkoły. Pomimo iż prowadzimy klasyczne dyscypliny, to do tej formy przywiązujemy dużą wagę, bo sta-

SPORT

nowi ona wszechstronne przygotowanie. W "grach i zabawach" najwięcej udziela się koleżanka Gawrońska i ja.

P.O. To wszystko sukcesy, a może wspomnijmy o jakiś problemach?

P.G. Problemów jest dużo. Są takie, które są stale, i takie które pojawiają się niespodziewanie. Dużo problemów przysparza nam basen. Brakuje godzin dla naszej młodzieży, dziennie dokonujemy 10-procentowej wymiany wody, a basen ma 360 m³, jak pomnożymy to przez cenę metra... Dokonujemy naboru do klas tylko w populacji własnej, a to zbyt mało, dobrze byłoby tak ze wszystkich szkół całego Olkusza. Mnóstwo awaryjnych spraw itp., itd.

P.O. Jak pozostała część grona pedagogicznego odnosi się do sukcesów?

P.G. Uważam, że wszyscy koledzy nauczyciele zaakceptowali trochę sportowy styl szkoły i jak słyszą, że gdzieś tam w innych szkołach nauczyciele źle widzą sport, to się bardzo dziwią, że można wobec aspiracji nauczycieli i młodzieży być na nie.

W minionym roku szkolnym mieliśmy 15 finalistów olimpiad przedmiotowych. Mamy szkolne zespoły.

Do godziny 21 szkoła tętni młodzieżą, po 21 wchodzi panie do sprzątnia, by na drugi dzień było miło i czysto. Bardzo często sprzątanie szkoły odbywa się do późnych godzin nocnych.

P.O. Życzymy by rok 1995/96 był dla Waszej Szkoły też tak udany.

rozmawiał Janusz Mentlewicz

Z ostatniej chwili. W rankingu najlepszych szkół podstawowych w Polsce, Szkoła Podstawowa nr 2, zajęła 10 miejsce. Gratulujemy.

Olkusz unplugged

Ostatnia sobota i niedziela były dość przykre dla odbiorców prądu na osiedlach Pakuska i Młodych i w okolicznych domkach jednorodzinnych (ul. Jana Pawła II, Chopina, Sosnowa, Rydla, aż po ulicę Kocjana), bowiem w wyniku - jak się okazało - poważnej awarii nastąpiły wielogodzinne przerwy w dostawach energii.

Ponieważ wielu Czytelników dzwoniło do nas zbulwersowanych zaistniałą sytuacją, postanowiliśmy zasięgnąć języka u źródła, czyli w Zakładzie Energetyki. Tamże dowiedzieliśmy się, że awaria jest na tyle poważna, iż olkuski Zakład nie jest sam w stanie podać jej przyczyn i co z tym się wiąże, musiano ściągać fachowców z zewnątrz.

Wedle kierownictwa placówki straty są duże, i jeszcze się powiększą gdyż - uwaga! - należy spodziewać się kolejnych wyłączeń prądu. Więcej będzie wiadomo koło czwartku, czyli już po zamknięciu tego numeru "Przeglądu Olkuskiego", tym samym szczegółowy swoistego olkuskiego unplugged znajdziecie Państwo w następnym numerze naszego dwutygodnika.

101

Roztańczonego Karnawału życzy redakcja Przeglądu Olkuskiego



Przewodniczący Olkuski

Wydawca: Rada Miejska i Zarząd Miasta i Gminy Olkusz.

Redaguje zespół w składzie: Olgerd Dziechciarz, Izabela Kasprzyk, Robert Paś, Jacek Sypień.

Stali współpracownicy: Bolesław Huras, Lizawieta Jagieniak, Janusz Mentlewicz. Rysunki: Dariusz Kluczewski.

Korekta: Regina Burdziakowska - Maj. Redaktor naczelny: Krzysztof Miszczyk.

Adres redakcji: 32-300 Olkusz, Rynek 1, pok. 317, tel. 0-35/43-03-41.

Skład komputerowy - własny, druk - własny. Ceny reklam: ogłoszenie ramkowe - 70 groszy/cm², ogłoszenie drobne - 10 groszy/słowo.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian tytułów i nie zwraca nie zamówionych materiałów.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.